



Naloty bombowców

Naloty trwają w dalszym ciągu. Jedynie wczoraj, dzięki pochmurnej pogodzie, niskiemu „pułapowi” i mniejszej widoczności, mieliśmy w Warszawie po 17 nalotach niedzielnych zmniejszenie barbarzyńskiej akcji lotników niemieckich.

Ku radości nieustannie nękanych i zabijanych mieszkańców stolicy, udało się wczoraj artylerii przeciwlotniczej strącić w oczach publiczności 2 bombowce niemieckie. Jeden z samolotów już po pierwszych strzałach naszej artylerii stanął w płomieniach i, płonąc jak żywa pochodnia, runął na ziemię w okolicach Alei na Skarpie. Na widok porażonego wroga ludność biła oklaski jak w teatrze. Obsada samolotu składająca się z 4 lotników zginęła. Bombowiec miał około 2000 kg bomb.

W ogóle artyleria przeciwlotnicza broniąca skutecznie Warszawy przed nalotami poszczycić się może poważnym sukcesem w zakresie strącania niemieckich samolotów. Oto, według obliczeń sfer wojskowych, liczba strąconych samolotów dochodzi do 20 proc. nalatujących.

Na Woli ludność zdobyła gołymi rękami czołg niemiecki, który się tam zabłąkał. Załogę czołgu wyciągnięto i oddano w ręce władz wojskowych. Tak to społeczeństwo współdziała z armią, zdając na różnych odcinkach życia wojennego egzamin spokoju, karności i ofiarności.

Przed północą i w nocy z poniedziałku na wtorek grały armaty na linii obrony Warszawy. Artyleria przeciwlotnicza broniła przed niemieckimi bombowcami, które, korzystając z ciemności nocnych, pomimo zachmurzenia nalatywały nad Warszawę, próbując rzucić bomby zupełnie na oślep. Zachmurzenie poranne uchroniło stolicę przed nieproszonymi wizytami korsarzy powietrznych. Ale nie na długo, bo przed godz. 8-ą nastąpił pierwszy atak lotniczy. Wskutek nalotów nieprzyjacielskich uległ znacznym uszkodzeniom Belweder, ostatnia siedziba Marszałka Piłsudskiego.

Na odcinku północnym odparto nieprzyjaciela, zadając mu liczne straty. Akcja obronna na odcinku zachodnim jest już zupełnie przygotowana. Cała Warszawa bierze udział w przygotowaniu barykad na przedmieściach Warszawy. Dzień wczorajszy był o wiele spokojniejszy od poprzednich, tak pod względem ilości nalotów, jak i natężenia ognia artyleryjskiego.

Wczoraj, o godzinie 13 min. 30 mieszkańcy Śródmieścia mogli zobaczyć strącenie bombowców nieprzyjacielskich. Jeden z nich przeleciał, płonąc, ponad Krakowskim Przedmieściem, tuż koło naszej redakcji i spalił się na Powiślu, wzniesając tam pożar.

Tuż za nim spadł drugi bombowiec, jednakże nie objęty pożarem. Lotnicy, którzy

zdołali na spadochronach wylądować, wzięci do niewoli. Ludność gromadząca się na Krakowskim Przedmieściu nie posiadała się z radości, wydając okrzyki, klaszcząc w ręce i biegnąc w stronę opuszczającego się samolotu.

Siła wybuchu była tak olbrzymia, że podczas gdy przód kadłuba opadł u podnóża góry przy Alei na Skarpie, skrzydła i ogon oderwały się od kadłuba, przeleciały ponad domami i runęły na ulicy Cichej przy domu nr 8. Załoga samolotu, znaleziona wśród pogiętego żelastwa i gruzów, na które spadł aparat, była zupełnie zwęglona. Obok lotników znaleziono butle z tlenem.

W poniedziałek w okolicy Wawrzyszewa zdobyto trzy czołgi niemieckie.

Opis zniszczeń wojennych w stolicy w dniach 8 i 9 b. m.

Pierwsze niszczycielskie pociski artyleryjskie rzucone w Śródmieście padły o godz. 17-ej w dniu 8 b. m., przy ul. Miodowej 1, w 4-piętrowy narożny dom. Pocisk wpadł na I-sze piętro do lokalu notariusza Tomasza Baranieckiego, niszcząc mieszkania, gdzie mieścił się magazyn pończoch i bielizny Edwarda Oksenberga. W tym domu i w domu przy Miodowej 2 wypadły szyby.

Przy ulicy Miodowej 25 od bomby zapalnej powstał pożar w poprzecznej oficynie na 4-ym piętrze. Przy ulicy Miodowej 24 pocisk artyleryjski trafił w ścianę frontową, gdzie mieszczą się biura najwyższego trybunału administracyjnego.

Przy zbiegu ul. Miodowej i Senatorskiej bomba zrzucona z samolotu trafiła w jezdnię, uszkodzwszy przewód kanalizacyjny. Strumienie wody zaczęły zalewać jezdnię i chodniki. Pogotowie inspekcji wodociągów i kanalizacji zamknęło dopływ wody na ul. Miodowej, aż do Długiej.

Na pl. Resursy Kupieckiej dwie bomby padły na skwerek, trzecia zaś – na dach domu Senatorska 38.

Ciężki wieczór i noc z 8-go na 9-ty b. m. przeżyli mieszkańcy domów przy ul. Siennej, Złotej, Śliskiej i Sosnowej – na przestrzeni od Twardej do Sosnowej. Na odcinku tym padło kilkanaście pocisków artyleryjskich. Pierwszy z nich padł o godz. 22-ej na skład desek i fabrykę wyrobów drzewnych B. i J. Kopyto (Sienna 51). Wysuszone deski, belki i dykty spowodowały pożar, który przeniósł się na dwa sąsiednie składy – Benjamina Trajsmana oraz Rajsa i Edelmana (ul. Sienna 49 i 47). Łuna nad centrum miasta dała pole widzenia nieprzyjacielowi, który już zaczął rzucać pociski w tej dzielnicy.

Przy ul. Siennej 45 pocisk wpadł do mieszkania na 5-ym piętrze zajmowanego przez inż. Zygmunta Kleńca.

Przy ul. Siennej 53 wpadły dwa pociski, jeden w pustą ścianę szczytową, drugi – na 4-te piętro w prawej oficynie.

Przy ul. Złotej 58 (dom Heleny Dowgiątkowej) pocisk wpadł do mieszkania zecera z „Kurjera Warszawskiego”, Aleksandra Kądziała (II-e piętro). W tymże domu powstał pożar w gmachu gimnazjum męskiego im. Tomasza Niklewskiego. Członkowie OPL pożar sami ugasili. W całym domu wybite szyby. Od składów desek morze ognia przerzuciło się na frontowe oficyny domów przy ul. Siennej 50 (Śliska 41), należącego do Arona Muszkatela, Sienna 52 – Tow. „Ezra”, Sienna 54 (małż. L. i R. Rabęckich).

Zaczął się palić dach na 2-piętrowym domu mieszczącym szpital dla dzieci im. Bersonów i Baumanów, lecz członkowie OPL i policja 8-go komisariatu umiejscowiła pożar przed przybyciem straży. Snopy iskier spowodowały przeniesienie się pożaru na tylne oficyny 4-piętrowych domów przy ul. Złotej 56 (wł. Franciszek Wegner), 56-a (wł. Anna Cemach i Leontyna Flancman), oraz 54 (wł. Maria Niepokoyczycka). Grozę pożaru powiększył skład węgla Władysława Dreli (Złota 56), gdzie było na placu około 5 wagonów drobnego węgla i miału. Na miejsce pożarów początkowo od ul. Siennej przybyły z innych pożarów z Pragi oddz. warszawskiej straży pod kier. por. Adama Klepy oraz sekcja 10-go oddz. straży m. Łodzi pod kierunkiem plutonowego Adama Wekswerta. Strażacy ci, nie zważając na grozę niebezpieczeństwa, wśród walących się stropów i klatek schodowych pracowali po 36 godzin bez przerwy. Do akcji tej, na apel Polskiego Radia, pośpieszyli mieszkańcy z najbliższych sąsiednich domów. Pożar trwał dwie doby bez przerwy. Palącego się węgla nie gaszono wodą, lecz ludność zasypała piaskiem, podchodząc na stos węgla po ułożonych deskach. Składy desek zrównane są z ziemią.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje bohaterska walka z morzem ognia porucznika Klepy, nad głową którego padały co chwila pociski. Dzielny ten jednak strażak, mimo próśb mieszkańców, ani na sekundę nie zszedł ze swego posterunku, oświadczając, że jest również na froncie wojennym, z którego nie wolno mu zejść. Oprócz dzielnego porucznika Klepy dzielnie i bohatersko pracowali sierżanci warszawskiej straży: A. Jugo, A. Jakubowski i S. Piątkowski, rezerwiści I. Małyso, S. Orłowski, S. Kwiatkowski oraz zawodowi S. Stefaniak i J. Szmifgiera.

Przy ul. Złotej 49 pocisk wpadł do mieszkania na II piętrze Zofii Dzierkowej i matki jej, Staniszewskiej.

Przy ul. Złotej 57 pocisk wpadł do mieszkania na I piętrze. Odłamek pocisku wpadł przez okno na parter do mieszkania dozorca domu, Janowskiego, gdzie została zabita żona jego, 37-letnia Janina, natomiast syn 3-letni, będący w drugim pokoju – cudem uniknął śmierci.

Również przy ul. Złotej 49 drugi pocisk upadł na podwórze, tworząc duży lej, przy czym wyrwał część ściany w magazynie piekarni Abrama Katza, gdzie zostali lekko ranni: Wiktor Nowak i Załme Altman – piekarze, którzy pracowali przy wypieku pieczywa.

Wiadomości bieżące

Prezydent Starzyński apeluje do ofiarności kupców

Pan prezydent Starzyński wygłosił przemówienie radiowe, w którym, wskazując na bohaterską postawę ludności Warszawy, nawoływał do ofiarności mieszkańców.

Apel skierowany był przede wszystkim do właścicieli sklepów, którzy jeszcze dotąd magazyny swe wypełnione mają najpotrzebniejszymi artykułami niezbędnymi dla armii, szpitali itp., jak np. sklepy z bielizną, łózkami, tapczanami itp. Materiały powinny być jak najszybciej dostarczone odpowiednim instytucjom, gdyż w przeciwnym razie będą zarekwirowane.

Widzi się w mieście również sklepy zamknięte, których witryny przepelnione są artykułami spożywczymi.

Ściganie trzech komisarzy

Na zarządzenie komisarza cywilnego przy dowództwie obrony Warszawy poszukiwani są kierownicy 14, 17 i 25 komisariatów policji, komisarze Mieczysław Szempliński, Bolesław Bratkowski oraz Stefan Szmidt. Powinni oni niezwłocznie oddać się do dyspozycji władz wojskowych. Gdyby ktoś spotkał któregoś z wymienionych, ma rozkaz aresztowania go i dostarczenia do komendy miasta. Policjanci zaś z wyszczególnionych komisariatów wezwani są do stawienia się w komendzie miasta.

Gaz zamknięty

Gazownia miejska komunikuje, iż dopływ gazu do mieszkań zamknięty. Należy wobec tego pozamykać kurki gazowe przy gazomierzach. O wznowieniu dopływu gazu do użytku mieszkańców Warszawy będą ogłoszone specjalne zawiadomienia.

Niszczanie śmieci

Ponieważ na terenie Warszawy gromadzą się znaczne ilości śmieci, nakazano natychmiastowe przystąpienie do odkażania śmietników. Śmieci należy zakopywać w ziemi.

Uprzątnięcie chodników

Apel komisarza cywilnego przy dowództwie obrony Warszawy, zwrócony przez radio do mieszkańców stolicy w sprawie czyszczenia placów i arterii komunikacyjnych, znalazł

całkowity postuch.

Już drugi dzień dozorczy lub z ich braku mieszkańcy kamienic uprzątają podwórza oraz chodniki i jezdnie z gruzu, odpadków szkła oraz zwykłego zaśmiecenia. Praca ta, która jest elementarnym obowiązkiem nas wszystkich, musi być w dalszym ciągu kontynuowana, gdyż stanowi to konieczność podstawowego zwalczania źródeł wszelkich chorób zakaźnych.

Gdyby nie brak środków komunikacyjnych, żywy ruch uliczny nie wskazywałby na to, iż stolica jest w ogniu walk.

Kurjer Warszawski, 1939, nr 252 (12 września)